Nr. 6. Kraków, Czerwiec 1918. Rok II.

# MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW,
plac Maryacki L. 2.
Telefon Nr. 483.

**Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej**
**zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.**

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.
PRENUMERATA:
Roczna 3 K, półrocz. 1 K 50 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

## HENRYK DĄBROWSKI.

Dnia 6. czerwca 1918 roku upływa sto lat od czasu, jak umarł jeden z największych wodzów ginącej Polski, twórca legionów, Henryk Dąbrowski. Kiedy patrzymy na życie tego człowieka, kiedy czytamy historyę jego dzieła, tj. legionów polskich,

i gdy porównamy dzieje legionów Dąbrowskiego z legionami, któreśmy stworzyli teraz w czasie obecnej okropnej zawieruchy, dziwne uczucia myśli napełniają naszą duszę.

Dąbrowski urodził się w Galicyi, we wsi Pierzchowiec w Krakowskiem, dnia 29. sierpnia 1755 roku. W jedenastym roku życia udaje się z ojcem do Saksonii, tam kształci się na żołnierza i zostaje po kilku latach porucznikiem. W czasie pobytu swego w Saksonii zżył się Henryk z Niemcami tak, że zapomniał nawet trochę języka polskiego. Zachodziło niebezpieczeństwo, że człowiek ten dla Polski będzie na zawsze stracony.

Bogu dzięki, stało się inaczej. W roku 1792 wzywa go król Stanisław August do służby w wojsku polskiem, Dąbrowski wezwanie przyjmuje i otrzymuje dowództwo nad brygadą wielkopolską. Niechętni byli mu polscy generałowie z początku, uważali go za zniemczonego Polaka, oddanego obcym. Dowiódł jednak Dąbrowski rychło, że był Polakiem całą duszą, owszem wysunął się na czoło narodu dzięki swym wybitnym zdolnościom i w historyi polskiej pozostał na zawsze, jako jedna z najjaśniejszych gwiazd ginącej Polski. Jego imię zostało obok Kościuszki i księcia Józefa.

Pierwszy raz wsławił się Henryk w r. 1794 w powstaniu Kościuszkowskiem, przy oblężeniu Warszawy. Że Warszawę Kościuszko potrafił obronić przed atakami Prusaków i Moskali, że król pruski musiał nawet od oblężenia odstąpić, lwia część zasługi w tem była po stronie Dąbrowskiego. To też po jednym z największych ataków, gdy ocalono przed Prusakami Powązki i Warszawę, wręczył Kościuszko Dąbrowskiemu obrączkę pamiątkową z napisem: „Ojczyzna obrońcy swemu". Po obronie Warszawy wysłał Naczelnik Dąbrowskiego do Wielkopolski celem wzbudzania tamże powstania i niepokojenia Prusaków. Miał Henryk tylko półpięta tysięca wojska, nieprzyjaciele byli liczniejsi, a przecież tak ich nękał podjazdami, nacierał, uderzał, mylił ich przypuszczenia, brał im jeńców, że coś podobnego mogło się udawać tylko wodzowi z krwi i kości. Pobił na głowę generała pruskiego Szekelego i zajął Bydgoszczę, szedł potem na twierdzę Toruń — lecz doszła go wieść o klęsce maciejowickiej i tak losy wyprawy jego były przesądzone. Z upadkiem Polski idzie Dąbrowski razem z innymi za granicę, tam myśli o ojczyźnie i tam dla ratowania Polski stwarza legiony.

Legiony powstały we Włoszech w 1797 roku. Były to bowiem czasy, kiedy we Francyi wysunął się na czoło genialny wódz Napoleon Bonaparte, walczący z wrogami Polski i odnoszący nad nimi zwycięstwo po zwycięstwie. Dąbrowski sądził, że gdy stworzy za granicą wojsko polskie i gdy pomoże Francuzom do pobicia nieprzyjaciół, to Napoleon przez wdzięczność zmusi tych nieprzyjaciół do zwrócenia zrabowanych ziem Polsce. Sprzedał więc majątek swój rodzinny i całą sumę, jaką za to otrzymał, obrócił na stworzenie legionu. Za 2 miesiące miał już 2000 ludzi; potem legion wzrósł do 5000, a w pół roku były już na ziemi włoskiej 2 legiony o 10 tysiącach ludzi.

Legioniści bili się jak lwy, szli do ataku i łamali pułki nieprzyjacielskie, bili się z Austryakami i Moskalami, zdobywali twierdze, cudów waleczności dokonywali. Robili to dla Polski, której pragnęli duszą całą i którą im Napoleon obiecywał, ale okazało się, że cesarz ich zwodził, że zawierał pokój za pokojem, a o Polsce ani nie wspomniał, za Polską się nie ujmował. Ileż bólu, ileż goryczy wlał w duszę polskiego żołnierza ten genialny wódz, ten „bóg wojny", ale lichy, nieszczęsny człowiek! Rozgoryczenie u legionistów było często takie, że groziła w wojsku rewolucya. Tylko dzięki Dąbrowskiemu nie doszło do niej. Przyszło do tego, że legionistów wysłano na amerykańską wyspę św. Dominika (Hajti), gdzie wyginęli od kul nieprzyjacielskich i od zaraźliwych chorób. Przyszło nareszcie do tego, że legiony zostały rozwiązane, a na twórcę ich rzucono kamień potępienia. Jako tako trzymała się resztka legionów pod samym Dąbrowskim, który surowo sądzony i potępiany przez naród, przebywał w górach północnej Italii i niepokoił orężem Wenecyę. Lecz były to już resztki. Zawód, jaki spotkał Dąbrowskiego, był zupełny.

Wtem przychodzi radosna wieść, że Napoleon po-

bił Prusaków na głowę i wkroczył do Berlina w październiku 1806 roku. Dąbrowski, na wezwanie Napoleona, jedzie coprędzej do Berlina i otrzymuje rozkaz wzniecenia powstania w Polsce, przez którą szły właśnie wojska rosyjskie, wycofujące się przed Francuzami z Prus. Dąbrowski udaje się do Poznania i wysyła wszędzie płomienne odezwy. Poznańczyków ogarnia taki zapał, że wnet zgłosiło się 9000 rekruta, nakoniec w Poznaniu założył główną kwaterę sam Napoleon. Tymczasem Prusacy i Rosyanie opuścili już Warszawę i Polska odetchnęła. Ale Napoleon w pokoju, jaki zawarł w przyszłym roku w Tylży, znowu Polaków zawiódł i stworzył tylko Wielkie Księstwo Warszawskie. Pominął przytem Dąbrowskiego, mimo wielkich jego zasług, czem jednak nie zraził się generał i ofiarował swe usługi na rzecz ojczyzny w ręce wyniesionego na stanowisko ministra wojny księcia Józefa Poniatowskiego. Przyszedł nareszcie rok 1812, słynny z wyprawy Napoleona, w której los „małego Korsykanina“ został straszliwie i nadspodziewanie złamany. Milionowa armia jego zmarniała, w niej zmarniały także wojska polskie, choć trwały przy Napoleonie do ostatka. Otóż w tych walkach Dąbrowski niejednokrotnie oddał cesarzowi Francuzów znakomite usługi. Po bitwie pod Lipskiem, po śmierci księcia Józefa, przeszło naczelne dowództwo nad wojskami polskimi w ręce Dąbrowskiego, ale widoków wojsko polskie już nie miało na przyszłość żadnych — po rozstrzygnięciu walki na niekorzyść Francuzów. Cofnęli się do Francyi, a po kongresie wiedeńskim wrócił Dąbrowski do ojczyzny, pracował, jako generał jazdy nad reorganizacyą siły zbrojnej Królestwa Kongresowego. głównie jednak przemieszkiwał w Wielkopolsce, w Winnogórze, gdzie żył aż do roku 1818. Tam dnia 6. czerwca, zaopatrzony św. Sakramentami, oddał Bogu ducha.

Był to wódz niezwykle zdolny i żelaznej, hartownej woli. Nic go nie zdołało zachwiać, wojna i trudy wojenne były jego żywiołem. Zawsze wesoły i swobodny, umiał przemawiać do swoich żołnierzy, umiał w nich wlać ducha karności i poświęcenia i zapalić do odwagi. Wojnę kochał, wojną żył, ale nie dla sławy, lecz tylko z miłości ku Polsce, którą chciał widzieć wolną i w której wolność nigdy nie przestał wierzyć. Cześć przeto po wsze czasy wielkiej i sławnej jego pamięci.

**S.**

## *Jeszcze Polska nie zginęła.*

*Gdzieś pod niebem, pod dalekiem,*
*Na łułaczce, na wędrówce,*
*Pieśń tę dały nam przed wiekiem.*
*Bohaterskie polskie hufce.*
*Pieśń co serca nam rozgrzewa,*
*Na Alp szczytach się poczęła,*
*Grzmiąc jak górskich wód ulewa:*
*„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

*Matka dziecku nad kołyską,*
*Roniąc rzewną łzę w ukryciu,*
*Pieśń tę w drogę daje śliską,*
*By mu tarczą była w życiu.*

# PUSTELNIK

obrazek sceniczny z życia błog. Andrzeja Żórawka.

(Scena przedstawia las — grota lub domek z boku — przed nim klęczy rozmodlony pustelnik Andrzej w powłóczystej szacie, ręce złożone. — Wygląd starczy u pustelnika.)

ANDRZEJ:

Pełnić chcę wolę — Boże Twą na niebie —
Żyć wśród tej puszczy — jedynie dla Ciebie —
Ty Boże pragniesz dusz ludzkich zbawienia,
Usłysz łaskawie za niemi westchnienia,
Które ku niebu ślą dusze wybrane —
Niech się nawrócą, te dusze zbłąkane,
Których w tych lasach, kryją się dziś roje.
Już ja nad grobem dziś prawie, że stoję,
Oddam'me życie za niemi w ofierze —
Przyjm o mój Panie te proste pacierze, —
Które zasyłam ze serca za tego,
Strasznego wszystkim herszta ich Giejzego...
Ach, ach Ty Boże, ach usłysz wołanie...

(pada omdlały)

ANIOŁ:

(pokazuje się za głową Andrzeja)
Dla twoich modłów niechże się tak stanie.

(skrapia omdlałego wodą — widzi to z ukrycia Giejza)

GIEJZA:

U nóg Chrystusa — dla Jego tu sługi,
Grzechy swe wyznam (świst) raz —(świst) oho raz drugi

(prędko wybiega)

ANDRZEJ:

(powstaje z zachwytu)

Śniłem, żem błogo z Aniołem rozmawiał —
On odpowiadał — jam pytania stawiał.
O los Giejzego — Tak — przyrzekł dla Boga,
Że się nawróci — Ach wieść ta mi błoga...
Życia mojego przyjmuje ofiarę,
W sercu zbrodniarza — chce obudzić wiarę.
Dziś czuję, czuję, i bardzo wyraźnie,
Jak śmierć tu do mnie już zbliża się raźnie.
Ach mój Aniele od Boga mi dany —
Spiesz się — zapukaj tam w klasztoru bramy,
Powiedz — pustelnik kończy swoje życie,
Na sługi Boga tu czeka przybycie —

(Anioł odchodzi. — Andrzej, gotując się na śmierć, odmawia spowiedź powszechną: „Ja grzeszny...“ — słuchać lekki znak dzwonkiem raz po raz)

ANDRZEJ:

Idzie mój Zbawca — ach zbiorę me siły,
Pójdę naprzeciw — Boski Gościu miły.

(wychodzi z trudem)

ANIOŁ:

Już blizko ciebie — śmierć o sługo Boży,
Tu na twe łoże Bóg Giejzę położy...

(Zakonni bracia układają na łożu Andrzeja, otaczają wkoło — odmawiają litanię — chórem — podają gromnicę gasnącemu w ich oczach — przykłada kapłan krzyż do ust — gdy skończył, osłaniają białym całunem i przy odmawianiu psalmu „Z głębokości“ wynoszą zwolna — słychać echa walki za sceną, wpada jeden zbój, drudzy niosą ledwie żywego herszta).

*— Z nią, lub na niej wróć mi synu!*
*Niech Cię wiedzie w drogę czynu:*
*„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

*Patrz, tam zasiadł przy kominie,*
*Stary rębacz wśród czeladzi;*
*Z ust mu wrzące słowo płynie,*
*O czemś prawi, o czemś radzi...*
*Opowiada jak przed laty,*
*Naród rzucił się do dzieła,*
*Jak zagrały raz armaty*
*„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

*Gdy w Sybiru groźne lody*
*Ze łzą w oku, sercem skrzepłem,*
*Głucho płynie zastęp młody:*
*Pieśni polska, tyś mu ciepłem!*
*Już on w przyszłość patrzy lepiej*
*W snach Ojczyzna mu błysnęła!*
*I duch jego w trudach krzepi:*
*„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

*Ponad wszystkie pieśni nasze,*
*Co nam młodość kołysały,*
*Ty nam wzlataj jako ptaszę,*
*Narodowej piosnko chwały!*
*Stróżu naszych dni młodości,*
*Gwiazdko, co nam z chmur błysnęła,*
*Zbudź mściciela z naszych kości:*
*„Jeszcze Polska nie zginęła!“* *Wł. Bełza.*

---

ZBÓJ:

Skoro już strzałą śmiertelnie raniony,
Skryjmy trup jego — bezpiecznie w te strony...

(układają ciało na łożu Andrzeja i wybiegają)
(Anioł czuwa — cuci wodą — obmywa)

GIEJZA:

(budzi się)

Ach! Gdzie ja jestem — żem taki zmęczony,
Kto mnie tu zaniósł — ach to ja raniony...
Toć widzę łoże Andrzeja świętego —
On mnie wybawił od ognia wiecznego.
Boże w dobroci nigdy nieprzebrany i t. d.

(gdy skończył)

Kościelne idę ach przestąpić progi,
I Chrystusowe ucałować nogi.

(wychodzi zwolna)

ANIOŁ:

Ciebie Boże chwalimy...

(odchodzi — kurtyna spada).

OBRAZ DRUGI.

(Na łożu Andrzejowem umiera Pustelnik-Pokutnik Giejza, otoczony zakonnikami — odmawiają nad nim modlitwy za konających — w ostatniej chwili zjawia się św. Andrzej ze swym Aniołem — konający wzrok zwraca ku Niemu)

GIEJZA:

Boże ach Boże — to Ty — Ty Andrzeju!

ŚW. ANDRZEJ:

(wyciąga ku niemu ręce)

Tak — jeszcze dzisiaj — będziesz ze mną w raju.

(Ze śpiewem „Uwielbiaj duszo...“ spada kurtyna).

**X. S. K.**

# CZYTANIA ŚWIĄTECZNE.

**Boski Przyjaciel, do serca — młodzieńca.**

II.

„Jeśli chcesz być doskonałym... pójdź za Mną“.

„A Prorok, chłopczyna, rósł i wzmacniał się na duchu — przebywał też na pustkowiach, aż do dnia, w którym miał się ukazać przed Izraelem...“

Temi słowy opisuje Ewangelista młodość tego, który pierwszy poszedł za Nim — poszedł za Boskim swym Przyjacielem, który go uświęcił jeszcze w żywocie Matki Swej, młodzieniec, a na imię było mu Jan — z przydomkiem Chrzciciel.

Ludzie patrząc lub słysząc o cudach, które działy się przy zwiastowaniu i narodzeniu Jezusowem, zastanawiali się i mówili nawzajem do siebie: Czem więc będzie to dziecię? — albowiem ręka Pańska była z niem — Zacharyasz, ojciec tego dziwnego chłopczyny, napełniony Duchem świętym, wypowiedział te prorocze słowa: „Błogosławiony niech będzie Bóg Izraela, iż łaskawie wejrzał i odkupił lud Swój i wzbudził nam Bóg wybawienie, t. j. potężnego Zbawiciela w rodzie Dawida, sługi Swego...

A ty, synaczku, zwan będziesz prorokiem Najwyższego, Bo chodzić będziesz przed Panem, By gotować drogę przed Obliczem Jego — I głosić ludowi Jego wieść o zbawieniu i t. d...“

Cieszył się Zacharyasz z narodzin dziecięcia, cieszyła się matka św. Elżbieta — cieszyli się wszyscy obecni, widzieli, że będzie wielkim kiedyś przed obliczem Pana, bo ręka Pańska była z nim.

Tak — ale ta ręka nie uczyniła go wielkim przed światem, lecz wzgardzonym — wywiodła go na puszczę w zaraniu młodości, karmiła szarańczą, poiła wodą czystą, odziała wielbłądzią sierścią, a chłopczyna (pojmując do jakiej Bóg powołał go świętości), rósł i wzmacniał się na duchu aż do czasu, w którym miał się ukazać i stać „głosem wołającego na puszczy“: „czyńcie pokutę“ i gdy miał „wielu — według zapowiedzi Anioła — synów Izraela nawrócić do Pana Boga ich“ i być obdarzonym „duchem i mocą Eliasza“, by mógł skutecznie „sprawować swój urząd przed Bogiem, nakłaniając serca ojców ku synom, a dziatwy ku rodzicom, a niedowiarków ku mądrości sprawiedliwych“ — a tak „przygotować Panu lud dobrze usposobiony“.

Umacniał się na duchu przez lat trzydzieści — wzrastał w poznaniu Boga, Jego doskonałości i piękności: Jego praw i wyroków — słowem zdala od tego, co znikome, umacniał się we wierze, nadziei i miłości Bożej; poznając zaś siebie samego ugruntował cały gmach uświątobliwienia swego na pokorze, która każe Bogu wszystko przypisywać, a nie sobie — poznał znikomość tego, co światowe, a poznawszy tem większą pałał gorliwością w osiągnięciu tego, co wieczne...

Stąd płynęły te cnoty rozliczne, któremi zajaśniał — ta nadzwyczajna surowość życia — odmawianie sobie przyjemności: „wina, ani żadnego napoju upajającego pić nie będzie“ i wygód — za tą surowością życia szła w parze ta najpiękniejsza cnota każdego młodego wieku — cnota czystości, hartując swą wolę w odmawianiu sobie tego, co dozwolone, nabierał mocy do walki z tem, co niedozwolone, grzeszne...

Zajaśniały te ukryte cnoty jego w całej pełni, gdy wystąpił publicznie: wiara, nadzieja, miłość. — Współpra-

cując z łaską Bożą poznał tajemnice życia Bożego... poznał tajemnicę Trójcy św., dziwną miłość Ojca — dla Syna — ich, odwieczne rodzenie się: „pośród was stanął mąż, którego wy nie znacie. On jest tym, który wprawdzie po mnie przychodzi, ale który istniał już przede mną... On z nieba pochodzi, dlatego godnością przewyższa wszystkich Ojciec niebieski miłuje Swego Syna i wszystko Mu oddał w zarząd, kto wierzy w Syna Bożego, posiada prawo do życia wiecznego; kto zaś nie daje wiary słowom Syna, ten nie będzie oglądał życia, ale gniew Boży już spoczywa nad nim — wyznaje wiarę w Ducha św., którego sam w czasie chrztu Jezusowego widział na dowód tego, w co wierzył, że ten jest Synem Bożym, nad kim on zobaczy Ducha św. zstępującego i unoszącego się...

Jakże żywą była jego nadzieja w pomoc Bożą dla w cieniach śmierci brodzącej ludzkości — wszystkie swe siły obracał na to, by przysposobić serca ludzkie pod skruchę doskonałą dla Tego, który jako Baranek Boży miał zgładzić grzechy świata...

Miłość żywa — nikomu nie zazdroszcząca dla Jego Boga-Człowieka, którego zwie Oblubieńcem, a siebie przyjacielem Oblubieńca — kiedy mu donoszą, że wszyscy idą za Jezusem — wyraża pełną swą radość, że to jest celem jego pragnień, „by On rósł, a ja malał — Sam Jezus też nazwał Jana dla jego serca gorącego „lampą gorejącą“.

A jego miłość dla bliźnich — sam dla siebie surowy — od drugich domagał się zwykłego wypełnienia obowiązków — celnicy — „przy pobieraniu cła nie żądajcie nic nad to, co wam przepisano — żołnierze — „nikogo nie bijcie, ani uciskajcie; poprzestając na żołdzie waszym i t. d. gromił tylko zatwardziałych i obłudnych faryzeuszów.

Jego pokora daje się poznać w chwili, kiedy żydom biorącym go dla jego cnót za Messyasza, odpowiada krótko: „jam nie Chrystus, ale tylko wysłany byłem przed obliczem Jego — głos rozchodzący się po powietrzu, jam nie godzien Jemu rozwiązać rzemyka sandałów“. Gorliwość zaś swoją przypłacił życiem — poszedł na dwór Heroda króla i śmiało powiedział mu: nie wolno ci mieć za żonę — małżonkę brata twego. Te słowa wtrąciły go do więzienia — rozpaliły nienawiść nałożnicy Herodowej — a wreszcie były przyczyną ostateczną śmierci.

Padł w obronie cnoty czystości... Że był wielkim w obliczu Boga świadczą słowa samego Boga-Człowieka, Jego Mistrza i Przyjaciela, świadczy ta odpowiedź, którą dał Jezus na pytanie: „co mniemasz za dziecię to będzie?“ po latach 30-tu... „Wśród narodzonych z niewiast nie powstał większy prorok nad Jana Chrzciciela...“

Ty, młody przyjacielu, chciałbyś usłyszeć taką pochwałę z ust Jezusa, Janowego i twego Przyjaciela — usłyszysz, gdy będziesz miał cnoty Janowe — będziesz je miał, gdy się o nie starał będziesz, jak ten w młodości do nich się zaprawiał.

Pogłębiaj w sobie wiarę, czytaniem książek pobożnych, a zwłaszcza słuchaniem uważnem Słowa Bożego, którego ci brakuje. Słyszysz je z ust kapłana na ambonie, w konfessyonale, na zebraniach, z ust rodziców, przełożonych, tylko słysząc, stosuj je do siebie i staraj się żyć wedle tego, co słyszysz...

Daj wyraz nadziei żywota przyszłego przez gorliwe przystępowanie do św. Sakramentów.

Kochaj Boga w bliźnim swoim, nie zazdrość mu nigdy i niczego — a to tak łatwo u młodego — „czemu to on, a nie ja“ i t. p.

Ucz się pokory, cóżeś ty jest — nic, a masz się za nie wiem co, że zastępujesz gospodarza domu, bo taka potrzeba bolesna, ale to niema być powodem twojego zatracenia; szanuj matkę swą przytem, nie ty rządź, skoro ojca niema w domu, spełniaj rozkazy matki.

Wśród tego morza zepsucia — wśród tak strasznych pokus bądź szermierzem czystości, nie włócz się nocami. po karczmach, po balach, muzykach, tańcach — nie na uciechy i figle teraz czas, gdy może z tego domu, w którym uciecha, tam na wojnie, ktoś kona lub skonał. Zaprzej siebie samego, odmów sobie czasem i tego, co dozwolone: palenia, picia trunków, muzyki, tańców niewyuzdanych, a Bóg ci da łaskę, że znajdziesz siłę w sobie do zwalczenia pokus nieczystych...

Boski Przyjaciel odzywa się do twego serca, młodzieńcze: „Mógł pójść w Me ślady Jan święty — możesz i ty — jeśli chcesz być doskonałym, pójdź za Mną — młodzieńcze idź za Nim. **Ks. S. K.**

# Młody bohater N. Sakramentu.

Było to w Rzymie, za czasów cesarza Dyoklecyana 302 r. Wielu chrześcian skazanych na śmierć uwięziono. Jakże bardzo pragnęli posilić się ciałem Baranka Bożego, dla którego życie nieśli w ofierze, pragnęli Komunii św. przed męczeństwem.

Lecz któż się poważy przedrzeć poprzez straże, niepostrzeżenie do nich? — W tem zjawia się przed kapłanem młody chłopczyna im. Tarzycyusz, usługujący pilnie do mszy św. i prosi, by jemu powierzono Ciało Pańskie— powiada śmiało: „Jestem młody, przy mnie poganie nie będą Przenajświętszego Sakramentu szukali“.

Kapłan popatrzał miłośnie na chłopca, a widząc po oczach, że ma przed sobą odważnego młodzieniaszka, obwinął świętą Hostyę w białe płótno i powierzył je uszczęśliwionemu, który też je skrzętnie ukrył w fałdach wierzchniego odzienia i odszedł.

Już niedaleko był celu — dzielił go tylko od więzienia jeden plac, który przejść musiał. Tu zobaczył pogańskich chłopców, bawiących się wesoło, nie zważając wcale na nich chciał przejść niepostrzeżenie. Lecz chłopcy go zobaczyli, a że trzeba im było jednego towarzysza do zabawy, więc nalegali na Tarzycyusza, by poszedł ku nim. Żadne nalegania nie pomagały, w tem zobaczyli, że on coś pilnie ukrywa pod odzieniem, zdjęci ciekawością, zawołali: „Pokaż, co ty tam masz“, a zaraz jeden dodaje z wściekłą radością: „pewnie niesie tajemnice chrześciańskie... pokaż — pokaż“.

Lecz Tarzycyusz zacisnąwszy ręce na piersiach, zawołał stanowczo: „Nie, nigdy, nigdy tego nie uczynię“ i chciał umknąć. Pogańscy chłopcy otoczyli go jednak wkoło a potem rzucili się nań z pięściami, kijami, kamieniami, aż pod ich razami padł młody bohater N. Sakramentu, trzymając mocno Tego, Który był jego siłą...

Przechodzący oficer rzymski, chrześcianin, podniósł umierającego i oddał kapłanowi, w którego objęciach umarł Tarzycyusz, biorąc zasłużoną w niebie palmę męczeństwa.

Młodzieńcze! po Komunii św. i ty nosisz Pana Jezusa w swem sercu — nie wydalaj Go nigdy przez grzech ciężki...

„Raczej umrzeć niż stracić Jezusa!“ **S. K.**

## *Myśli i zdania.*

*Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi.*

## *Boskiemu Sercu w ofierze.*

*Jezu Boski Zbawicielu*
*Dusz młodzieńczych Przyjacielu,*
*Ze serc naszych przyjm ofiarę...*
*Wlej w nie wzajem żywą wiarę...*

*Krzep nadzieją młode serce,*
*Niech nasz naród w poniewierce —*
*W swej młodzieży ma ufanie*
*Na chwalebne Zmartwychwstanie.*

*Daj nam Jezu Serce Twoje —*
*Na zwycięskie prowadź boje —*
*— Ode złego wybawieni*
*Będziem — z Tobą połączeni.*

*Z wiarą mocną i ufnością*
*Z sercem czystem i — z miłością,*
*Gdy przy Tobie Młodzież stanie...*
*Matka Polska z grobu wstanie...*

*X. S. K...*

## Poświęcenie pól.

Oj, pędzi na dziarskich konikach drużyna.
Na czele zielona chorągiew powiewa,
A za nią tuż kapłan, co burze zaklina,
Gdzie z Bogiem rozpiętym krzyżowe są drzewa...

Tak opisuje pewien pisarz uroczystość dziś niestety powoli zanikającą — święcenia pól. Kraj nasz, to „kraj chlebny", bogactwo jego w urodzajach ziemi, to też dla niej szczególniej pragnęli ojcowie nasi zjednać błogosławieństwo nieba — wiedzieli, że „gdy Pan pokaże dobrotliwość, ziemia nasza wyda swój owoc", dlatego to wiara ich wytworzyła to piękne, jakby polne nabożeństwa.

W jednym z dni oktawy Bożego Ciała wyruszał orszak wieśniaków w pola. Na czele jechało konno trzech dziarskich młodzieńców, jadący pośrodku trzymał w ręce zieloną chorągiew. Za nimi jechał na bryczce Ks. pleban, za bryczką kilkudziesięciu gospodarzy na koniach. Ślicznie wyglądał ten cały orszak zwłaszcza, gdy pogoda dopisała.

Objażdżka pól trwała do czterech godzin, po drodze śpiewano pieśni pobożne, to odmawiano różaniec — tak opasywano pola w koło płotem modlitwy, na czterech rogach, czyniono stacye, wbijano jakby cztery pale, utwierdzające ten płot przeciw wszelkiego rodzaju nieszczęściom. Tam kapłan odmawiał psalmy, czytał stosowne Ewangelie n. p. o przechodzeniu Apostołów wśród pól dojrzałych, z których zrywali kłosy, o siewcy i t. p., wreszcie zaklinał burze, grady, ulewy i inne wrogie dla rolnika żywioły, prosił o błogosławieństwo Boga dla pól o ile będzie to wychodziło na chwałę Bożą i prawdziwy pożytek ludzi, czytał na końcu kapłan Ewangelię św. Jana, w której te słowa: „inszy jest, który sieje, a inszy, który żnie" — aby rolnik pamiętał, że sieje nie tylko dla siebie, ale i na pożytek społeczny — dla ubogich prawdziwie.

Tak po skończeniu wracała cała drużyna miedzami-drogami polnemi ku drodze wiodącej do sioła, w sercu niosąc przekonanie święte, że nad polami poświęconemi unosi się Duch św., ożywiający wszystko, pod którego dobrotliwem tchnieniem ziemia cała pokryje się obficie chlebem powszednim. **S. K.**

# Z ruchu w Stowarzyszeniach.

**Gilowice koło Żywca.**

Miło nam się podzielić z Wami, Kochani Bracia Związkowcy, radością, jaką przeżywaliśmy w naszem Stowarzyszeniu dnia 21 kwietnia, w którym to dniu wspólnie ze Stowarzyszeniem dziewcząt mieliśmy miesięczne uroczyste zebrania, a na które przybył do nas tak mile oczekiwany Sekretarz z Krakowa ks. Ludwik Kasprzyk. Po sumie zebrało się w sali szkolnej liczne grono gospodarzy i gospodyń, oraz miejscowe grono nauczycielskie, a ks. Sekretarz wygłosił referat na temat: „Potrzeba organizacyi młodzieży katolickiej". Po nieszporach zebrali się wszyscy członkowie obydwóch Stowarzyszeń w lokalu Kółka rolniczego, przybył także ks. Klemens Tatara z państwem poczmistrzami i jedną panią nauczycielką ze Ślemienia, i prawie wszyscy zaproszeni goście. Po wejściu na salę ks. Sekretarza z ks. Patronem zaśpiewaliśmy „Kto się w opiekę" i „My chcemy Boga", poczem ks. Patron Teofil Papesch otwierając zebranie, przywitał przybyłych gości. Nastąpiły naprzemian chóry chłopców i dziewcząt, przeplatane deklamacyami. Chór chłopców pod przewodnictwem p. Wojciecha Świgosta, kierownika szkoły, śpiewał: „Tam na błoniu błyszczy kwiecie", „Oj, nie chodź Maryś do lasu", „Ciężko ranny". Bibliotekarz nasz Jan Sroka deklamował bardzo pięknie długi a wesoły wiersz „Pan Piotr z Podlasia", zaś Antoni Matysiak „Okrężne". Zastępca prezesa Teodor Pindel w krótkich słowach skreślił dotychczasowy półroczny rozwój Stowarzyszenia, poczem odegraliśmy obrazek sceniczny w dwóch odsłonach, osnuty na tle powstania listopadowego: „Matka żyje". Bardzo efektownie wypadł przy oświetleniu żywy obraz „Polska w kajdanach". Po wyczerpaniu wszystkich punktów programu wyszedł na scenę ks. Sekretarz i w dłuższej, a z serca płynącej przemowie wykazał nam cele naszych Stowarzyszeń, zachęcił nas do gorliwej w nich pracy, bo tej pracy domaga się od nas Kościół nasz święty, Ojczyzna nasza i wzgląd na własne nasze dobro. Pochwalił dotychczasową naszą pracę, której rezultat widział wykazany na uroczystem zebraniu, i zwrócił się do wszystkich obecnych z gorącym apelem, by każdy ile mu tylko sił starczy wspierał cele Stowarzyszeń katolickiej młodzieży polskiej. Pieśnią „Gdy coraz ciemniej" i potrójnym okrzykiem „Niech żyje" na cześć ks. Sekretarza i ks. Patrona zakończyliśmy to trzecie z rzędu nasze miesięczne uroczyste zebranie, które na długo pozostanie w miłej nam pamięci. Przewielebnemu ks. Sekretarzowi przesyłamy za Jego trudy serdeczne „Bóg zapłać", a Wam, bratnie Stowarzyszenia, serdeczne pozdrowienie. **Andrzej Cygonik,** prezes.

**Jeleśnia.**

Celem uczczenia pamięci wielkiego dnia Konstytucyi 3 maja urządziło nasze stowarzyszenie uroczysty wieczór w dniu 19 maja. Na program złożyło się słowo wstępne zastosowane do uroczystości ks. Barańczyka, deklamacya, chór i sztuka p. t. „Wóz Drzymały" Rączkowskiego, zakończono żywym obrazem, z jednej strony bohaterska rodzina Niedzieli wpatrzona w Wóz Drzymały dumna ze zwycięstwa, z drugiej Bartosz Głowacki, kosynierzy strzegący wozu a przytem chłop zaprzaniec pod wrażeniem tego na co patrzał bierze porzuconą sukmanę i chwyta za kosę, by bronić wzgardzonej, ale przecie na pomoc jego wyglądającej Matki Ojczyzny. — W czasie żywego obrazu akompaniował wspaniale na cytrze p. poczmistrz Hanausek. Dekoracyę „Wozu Drzymały" ślicznie wykonał p. kier. Dzikiewicz. W wieczorze wzięła udział miejscowa inteligencya, rada gminna, wielu miejscowych gości. Na-

strój był bardzo poważny, bo i chłopcy znakomicie wywiązali się ze swych ról. Dochód przeznaczyło sobie stowarzyszenie na spłacenie sztandaru, który sobie już sprawiła za kwotę 2800 kor. Zasyłamy pozdrow. Szan. Redakcyi.
**Stowarzyszenie chłopców z Jeleśni.**

**Krzęcin.**

Z radością donosimy, że Stowarzyszenie nasze pod kierunkiem całem sercem oddanego nam Ks. Wicepatrona Tad. Srokowskiego rozwija się pomyślnie. Wprawdzie złośliwość ludzka i brak wytrwałości w łonie samego Stowarzyszenia zmniejszyła ilość członków, zgłosiło się jednak kilku nowych. W czasie wiosennym bawimy się teraz na wynajętej łące. W dniu 14. kwietnia urządziliśmy walne zebranie, w którem uczestniczyło Stowarzyszenie młodzieży z Radziszowa z Wicepatronką p. Anną Hallerówną, członkowie honorowi i wspierający. Zebranie rozpoczęło się pięknem przemówieniem Patrona Ks. Dziekana Ślaskiego, a po odśpiewaniu hymnu „My chcemy Boga“ sekretarz odczytał protokół z dotychczasowej działalności, poczem Ks. Wicepatron wyjaśniał niektóre punkta z protokołu i objaśniał zebranym ojcom i matkom cel i zadanie Stowarzyszenia. Dokonano też wyboru nowego Wydziału, w skład którego weszli, jako prezes Piotr Jankowicz od Maryanny, sekretarz Tomasz Grabowski. skarbnik Jan Świerkosz, bibliotekarz Józef Guzik. Nastąpił potem popis chłopców związkowych, na który złożyły się piękne deklamacye, odczyt o pracy, jasno wypowiedziany przez skarbnika Jana Świerkosza, uroczyste wręczenie legitymacyi wraz z podarunkami, jako nagrodę za wytrwałość dla każdego z członków i obrazek sceniczny „Więzień“ Ks. Antoniewicza. — Odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończyło się zebranie. Dnia 12. maja za zachętą Patrona Ks. Dziekana cała parafia krzęcińska postanowiła pójść do Krakowa na miejsce męczeństwa św. Stanisława, Biskupa-Męczennika, na Skałkę, w celu uproszenia pokoju. W pielgrzymce tej wzięliśmy i my udział, choć wymagała trudu wielkiego, bo już o godzinie drugiej w nocy trzeba było wyruszyć, by na czas zdążyć piechotą, a o godz. trzeciej furmanką. — Wspaniały był to widok, gdy cała parafia krzęcińska w olbrzymim pochodzie i my w osobnej grupce ze sztandarem, jako Stowarzyszenie Młodzieży wraz z Czcigodnym naszym Patronem Ks. Dziekanem zbliżyliśmy się od strony Podgórza do Krakowa na Skałkę. Z wielkiem uznaniem przywitali Najprzewielebniejsi Księża Biskupi pielgrzymów z Krzęcina, a prawdziwą pamiątką na całe życie będzie owa chwila, gdy sami Najdostojniejsi Arcypasterze Książę Biskup Adam Sapieha i Ks. Biskup Anatol Nowak zbliżyli się do nas, Młodzieży i kazali nam zaśpiewać hymn „My chcemy Boga“. Niezapomnianemi także będą pożegnalne słowa Najprzew. Ks. Biskupa Nowaka, zwrócone w krótkiej przemowie do wszystkich, przybyłych z parafii krzęcińskiej i Jego trud w odprowadzeniu pielgrzymki ze Skałki aż do mostu podgórskiego.

W najbliższych dniach urządzamy z Ks. Wicepatronem wycieczkę do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek.

Z okazyi tegoż listu do Redakcyi ślemy serdeczne pozdrowienia dla innych Stowarzyszeń.

**Tomasz Grabowski,** sekretarz.

**Piotrkowice** k. Tuchowa.

W naszej wsi istnieje od r. 1917 Związek katol. młodzieży założony przez proboszcza ks. Józefa Dutkę. Związek nasz obrał sobie za patrona św. Stanisława Kostkę. Dzięki życzliwości naszego ks. Proboszcza Związek nasz dobrze się rozwija i wiele nam przynosi korzyści. Gazetkę „Młodzież Polska“ chętnie czytamy. Podobają nam się artykuły w niej pomieszczane oraz pieśni, których się uczymy. Wszystkim stowarzyszeniom bratnim ślemy pozdrowienie.
**Józef Dziekan.**

**Radziszów,** maj 1918 r.

**Wycieczka do Krakowa.** W Zielone Święta pojechaliśmy do Krakowa. Jadąc dwoma wozami, śpiewaliśmy pieśni pobożne i narodowe. Zdala już oglądaliśmy mury Krakowa i przypominaliśmy sobie, jaka to była wolnej Polski silna stolica. Wysłuchaliśmy Mszy św. w katedrze przed św. Stanisławem, a przed Panem Jezusem Ukrzyżowanym, który przemówił do królowej Jadwigi, modliliśmy się gorąco za Polskę. Złożyliśmy bukiet z konwalij na grobie królowej Jadwigi, a wianek na grobie Kościuszki. Byliśmy też na wieży, gdzie jest dzwon Zygmunt, zrobiony z dział, zdobytych na Wołochach. Śpiewaliśmy tam: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród — Tak nam dopomóż Bóg!“ Na zamku widzieliśmy ze 100 pokoi królewskich, ale jak zniszczonych przez wrogów!

W Muzeum Narodowem widzieliśmy mnóstwo obrazów i posągów. Najwięcej nam się podobały: Kościuszko pod Racławicami i Pochodnie Nerona.

Popołudniu poszliśmy do teatru, gdzie grali sztukę: „Majster i czeladnik“. Majster był pijakiem i stracił całe mienie, ale miał dobrego czeladnika, który za niego pracował. Gdy przyszedł żyd i chciał zabrać warsztat, czeladnik zapłacił za niego i ożenił się z jego córką.

Byliśmy potem w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu i przy dawnym kościele św. Agnieszki, gdzie na nas urządzono napad tak, że ledwo mogliśmy się obronić.

Nazajutrz wysłuchaliśmy Mszy św., którą odprawił ks. Redaktor naszej gazetki za Polskę i przystąpiliśmy do Sakramentów św. Zwiedziliśmy jeszcze grób św. Jana Kantego w kościele św. Anny, muzeum Czartoryskich, muzeum zoologiczne, wreszcie po modlitwie na grobie św. Jacka u OO. Dominikanów wróciliśmy pociągiem do domu, niosąc w duszy pełno wrażeń, których nie zapomnimy do śmierci.
**Ludwik Bargiel.**

**Rączna.**

W dniu 7 kwietnia 1918 r. odbyło się zgromadzenie naszego Stowarzyszenia. Zaszczycili je swoją obecnością: W. ks. Proboszcz Andrzej Paryś i ks. Patron Wojciech Paszek. Obecne też było Grono nauczycielskie i gospodarze z wójtem na czele. Po odśpiewaniu hymnu związkowego „My chcemy Boga“ powitał ks. Proboszcza w imieniu Stowarzyszenia Michał Józefczyk, zastępca prezesa, a kółko śpiewackie odśpiewało pieśń powitalną. Następnie wygłosili deklamacye Feliks Mól „Młodemu chłopcu“ Maryi Konopnickiej i Jan Tyrka „Co Ojczyzna“ tejże autorki. Po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych, przemówił do zgromadzonych ks. Proboszcz i podziękował za serdeczne powitanie, a gospodarzom za tak liczne przybycie. Potem zachęcał gorąco do utrzymania przemysłu koszykarskiego w Rącznej i stworzenia własnego handlu. Wspomniał też o pracy narodowej, pracy na wsi, o poczuciu obywatelskości i poznaniu swoich praw. Potem przemówił ks. Patron i podniósł potrzebę budowy kaplicy i własnego domu dla Stowarzyszenia i radził, by nie odkładać na dalsze lata, lecz kuć żelazo, póki gorące. Może i w gminie zapadnie uchwała, by na ten cel wyznaczyć kawałek gruntu. — Nad tą sprawą wywiązała się dyskusya, w której zabrał głos ks. Proboszcz i kilku gospodarzy.

Wkońcu podniósł ks. Patron zasługi i pracę nauczycielki p. Rybowskiej, która przyczyniła się bardzo do utrzymania Stowarzyszenia i polecił Wydziałowi przesłać jej serdeczne wyrazy podziękowania.

Zebranie zakończono odśpiewaniem chorału „Z dymem pożarów“.

**Piotr Rosek,** sekr. **Wojciech Kozłowski,** przew.

**Targanice ad Andrychów.**

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja urządziło Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Targanicach w dniu 5 maja uroczysty wieczorek, który udał się pięknie i bez wrażenia na słuchaczach nie przeszedł.

Salę szkolną, gdzie odbywają stowarzyszeni chłopcy swoje zebrania, wypełniły tłumy ludności miejscowej do ostatniego miejsca.

O godzinie 6 wieczorem w dniu owym, odegrała muzyka w tym celu zaproszona, pobudkę przed gmachem szkolnym, a następnie zajęła miejsce przed sceną, gdzie w czasie pauz przygrywała.

Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez X. Patrona Maryana Selwę, w którem przedstawił barwnie czem była owa Konstytucya majowa, dlaczego tak uroczyście cała Polska rocznicę dnia tego obchodzi i jak mają Polacy stać na straży dnia dzisiejszego, aby nam urodzonym w niewoli, okutym w powiciu, zjawiła się owa, przez nas wszystkich oczekiwana wielka wiosna w życiu — nastąpiła deklamacya.

W programie przedstawiono kilka intermedyi ucieszuych Bolesławicza jako to: „Cudowny doktór", „Kostusia", „Placek" i jeden obraz patryotyczny sztuczki pt. „Polska już wolna" X. Wieczorka, odegranych przez amatorów wcale udatnie, budząc szczery, nieprzymuszony śmiech

Szczególnie postać świętego Piotra w „Placku" oddał znakomicie skarbnik Stow. Kierczak Franciszek, który ucharakteryzowany świetnie, swoją mimiką i wrodzonym akcentem, budził ogólny podziw.

Na wyróżnienie zasługują: „Pijak" — Antoni Wojewodzic w „Kostusi" i „Baba Jaga" — Mrzygłód Jan młodszy w „Placku".

W sztuczce „Polska już wolna" popisali się Gayer i Moskwikówna jako dzieci i Gayerówna jako „Polska", przychodząca głosić swą wolność wszystkim, którzy tęsknili, kochali i wierzyli, że kiedyś stanie przed nimi wolna już „Zmartwychwstała".

Po każdej sztuczce długo nie milknące oklaski świadczyly, że amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

Tak miły wieczór zakończono śpiewem „Nie rzucim ziemi".

Ponieważ słuchacze domagali się powtórzenia tego wieczorku, dlatego w następny czwartek wieczorek ten powtórzono i dodano kilka żydowskich monologów itp. kupletów.

Kończąc, wyraża podpisany uznanie dla dobrych wykonawców i zachęca stowarzyszonych chłopców w Targanicach do dalszej pracy, w której „Szczęść wam Boże!".

**St. Jakubowski,** sekretarz Stow. Robotników w Andrychowie (obecny na tym wieczorku w Targanicach).

**Tropie.**

Po raz pierwszy odzywam się do was, członkowie stowarzyszeń, zawiadamiając was, że i my nie stoimy na uboczu i nie przypatrujemy się obojętnie waszym Związkom i Organizacyom, ale razem z wami chcemy się kształcić na dobrych katolików i wiernych synów Ojczyzny naszej. I my mamy Związek, pozostający pod przewodnictwem naszego ks. Proboszcza. Schodzimy się co drugą niedzielę po nieszporze na zebrania. Mamy tu także swoją bibliotekę, z której sobie wypożyczamy książki. Z książek dowiadujemy się, jak to dawniej ta Polska była potężna i groźna dla innych mocarstw europejskich, a dzisiaj zgliszcza i ruiny. Ale nie trzeba nam tracić nadziei, bo choćbyśmy mieli drugie tyle wrogów, co mamy, choćby i cały świat przeciw nam stawał, to i tak nie powinniśmy się lękać. Pana Jezusa w grobie wielkim kamieniem przywalili, a On i tak mocą Swoją go dźwignął, Tak też dźwignie i powoła do wolności wolną i niepodległą Polskę. Pozdrawiam wszystkich kolegów, należących do Związków naszych, jak również tych, z którymi razem byliśmy na Zjeździe w Woli rzędzińskiej.

**Jan Seratowicz,** zast. prezesa.

**Trzebinia.**

Dnia 28 października 1917 r. odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia młodzieży z Trzebini. Na początku zapisało się 32 chłopców, którzy regularnie gromadzą się w sali w „Ochronce".

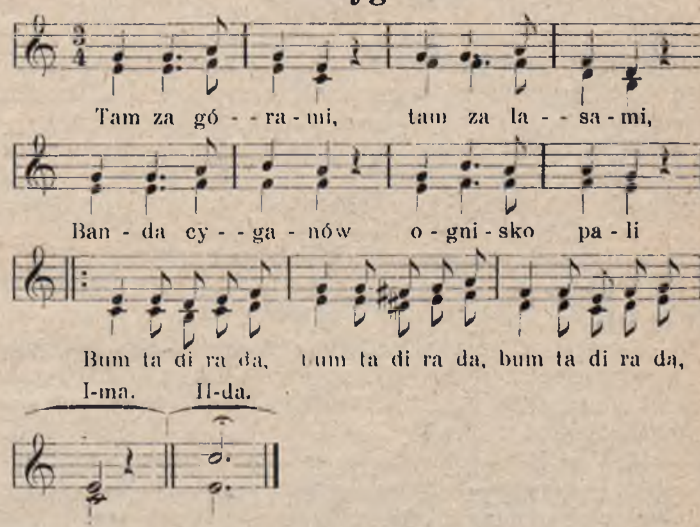
Dnia 12 maja urządziliśmy skromny obchód rocznicy 3 maja. Najpierw odśpiewano hymn „My chcemy Boga". Potem rotę polskiej młodzieży katol., następnie Wiktor Chmielowski oddeklamował wiersz „Trzeci maj". Po deklamacyi zaśpiewano „Naprzód drużyno strzelecka". Następnie Patron ks. Piotr Jurka miał odczyt o Konstytucyi 3 maja. Przemawiał potem ks. kanonik Maksymilian Bok. Przemówieniem ks. Piotra Jurki i odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę" zakończono zebranie. Zasyłamy wszystkim stowarzyszeniom pozdrowienie.

**Stanisław Knebloch,** prezes.

---

## MUZYKUS ŚPIEWA.

### Pieśń cygańska.




Słuchaj dziewczyno, czyś oszalała,
Żeś pokochała wielkiego pana.
Bum ta di ra, i t. d.

Nie kochaj, dziewczę, księcia ni pana,
Znajdziesz ty serce i u cygana.
Bum ta di ra, i t. d.

Cygan bez roli, cygan bez chaty,
Lecz więcej zacny, niźli bogaty.
Bum ta di ra, i t. d.

*Zebrał Ikskape.*

---

# Gry.

**Harpastum (Pokuta).**

(Gra z dawnych czasów greckich).

Grać może kilku, kilkunastu, na wolnem powietrzu obrać sobie miejsce dość równe.

Przybory: piłka bądź jaka, czy duża, czy mała, pełna czy nie, drewniana, gumiana wszystko jedno.

Ustawienie: wszyscy stają w koło, jeden od drugiego w odstępie kilku kroków.

Cel gry: chwycić piłkę w locie.

Przebieg gry: Gracze rzucają sobie piłkę z ręki do ręki, sąsiad sąsiadowi z prawej strony. Kto „spluje“, t. j. piłki nie chwyci w locie, podlega pokucie. Po pierwsze staje na jednej nodze i w tej postawie chwyta piłkę; gdyby i teraz spluł, klęka na prawe kolano, gdy i teraz mu się nie uda, klęka na oba kolana, przy czwartem „spluciu“ siada na ziemię — przy piątem ustępuje z gry. Jeżeli w czasie odbywania pokuty chwyci gracz piłkę w locie, nie jest on odrazu wolny, lecz przechodzi odwrotną drogą wszystkie stopnie pokuty. Gra kończy się, gdy wszyscy z gry wystąpili.

## Wesoły kącik.

Miała p. Kociubska dwa pokoje, połączone ze sobą drzwiami, do wynajęcia. Jeden wynajęła p. Brząkalskiemu, poważnemu i statecznemu, ale nadzwyczaj nerwowemu człowiekowi, drugi p. Pukalskiemu, wcale nie poważnemu i niestatecznemu, o nerwach jak postronki, a lubiącemu bardzo zaglądać do kieliszka.

Pan Brząkalski potrzebował przedewszystkiem spokoju, ale nieszczęśliwie trafił, bo tuż za ścianą, lecz co mówię, za drzwiami, miał pana P., który mu mącił pokój i do cna stargał i tak słabe nerwy...

Bywało nieraz, że p. P. późno wrócił, a mając dobrze w czubie, z hukiem i łoskotem układał się do snu, nie zapomniał tylko nigdy butów ściągnąć, ale że tuż naprzeciw były drzwi, buty leciały prosto na nie, niemiłosiernie w nie bijąc, a można sobie wyobrazić, co się działo w drugim pokoju — p. B. cały w potach, oka nie mógł zmrużyć, trzęsąc się od złości, zwłaszcza gdy podobne sceny powtarzały się niemal z dnia na dzień.

Gdy już tego było mu za wiele, idzie do pani domu i w najwyższem podrażnieniu mówi: czuję się zmuszonym wypowiedzieć mieszkanie, bo nieznośnego mam sąsiada, który jakby się zawziął na moje życie — i opowiedział wszystko.

Bardzo mi przykro, ale niech pan będzie spokojny, zagrożę panu P. wypowiedzeniem mieszkania, a że mu na tem zależy, więc z pewnością, ręczę panu, więcej coś podobnego się nie powtórzy.

Tak p. K. uspokajała p. B. — zobaczymy... Pan Pukalski rzeczywiście surowe dostał upomnienie, obiecał też solennie się poprawić. Ale gdzie tam.

Wrócił dobrze podpity i jak zwykle bierze buta i co siły mierzy nim we drzwi — łoskot był niemały, w drugim pokoju p. Brz. na równe wstał nogi i czeka...

Tymczasem p. P. wspomniał sobie upomnienie p. Kociubskiej i już drugiego buta spokojnie zdjął i postawił na podłodze — położył się i smacznie zasnął. Po półtorej godziny słyszy nerwowe pukanie do drzwi — budzi się i pyta: „Kto tam?“

„No ja nieszczęsny sąsiad pana“. — „Cóż pan sobie życzy“ — mówi spokojnie — a p. Brz. ledwie, że dyszy.

„Niechże pan do d... tego drugiego buta zdejmie bo już półtorej godziny czekam i nie mogę się doczekać“. — „Ja już dawno go zdjął, tylko wspomniawszy sobie pańskie życzenie, cichutko postawiłem go na ziemi, niech pan śpi spokojnie“. Pan Brz. zgrzytnął zębami i stanowczo postanowił szukać innego mieszkania... **K.**

### Rozwiązanie zagadek z Nr. 5.

I.

Po — ko — ra.

II.

Ma — ry — a.

III.

o-k-o
r-o-k
o-n-o
o-s-a
o-t-o
s-y-n konstytucya
s-t o
b-u-k
ó-c-z
d-y-m
j-a-n

IV.

w-o-j-na ś w-ia-to-w-a

Dobre rozwiązanie nadesłali: Stanisław Tokarz, Czarny Dunajec; Mieczysław Rudnik, Cerekiew; Feliks Popielarczyk, Sucha; Wojciech Borowiec, Cerekiew; Stanisław Krzyżowski, Jeleśnia; Boruch Józef, Ładna; Jan Sroka, Gilowice; Jan Brudnik, Niepołomice; Stanisław Knebloch, Trzebinia, Józef Rokowski, Sułkowice, Tomasz Tomasiewicz, Łęki Górne; Stefan Stroński, Chyrów; Jakób Babiarz, Roztoka ad Łukowica; Władysław Żurawski, Smyków mały; Paweł Piwowarczyk, Uście solne.

Tym wszystkim przesłaliśmy jako nagrodę książeczkę p. t. „Za Naczelnikiem“.

## Szarada i łamigłówka.

I.

Pierwszego trzeciego boi się psotnik srodze —
Drugiego trzeciego długo nie ścierpisz w nodze —
Całość się przyda, gdy wicher, a ciemno w drodze.

II.

| | |
|---|---|
| x | spółgłoska |
| o x o | rodzaj zębów |
| o o x o o | co jest w każdym naboju |
| o o o x o o o | do ostrzenia brzytwy |
| o o o o x o o o o | co się należy po pracy |
| x x x x x x x x x x x | szukany wyraz |
| o o o o x o o o o | dom murowany |
| o o o x o o o | co nie jest ustalone między Polską a Ukrainą |
| o o x o o | drzewo owocowe |
| o x o | co pokrzepia siły |
| x | spółgłoska |

Litery wstawione w miejsce krzyżyków dadzą wyraz, który łatwo odgadnąć, gdy się zastanowisz, czem ty jesteś.

Dobre rozwiązania prosimy nadsyłać do 25. czerwca. Redakcya przeznacza za dobre rozwiązanie trzy nagrody w postaci książeczek: p. t. „Henryk Dąbrowski“.

## SKŁADKI.

**Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej złożyli:** X. Franciszek Lisowski, Zakopane, 10 Kor.; X. Mieczysław Trojnacki, Łukowica, 5 Kor.; X. Klemens Strojek, Bobrek, 8 Kor.; X. Jan Chmiel, Sobolów, 7 Kor.; X. Jan Widlak, Gołonóg, 1 Kor.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**Jan Surma z H.** Wiersz zawiera piękne myśli, ale forma bardzo jeszcze słaba. Nie może być drukowany. Trzeba jednak dalej nad sobą pracować, a wiersze będą coraz lepsze.

**Korespondent z Zatora.** Korespondencya nie podpisana pełnem imieniem i nazwiskiem nie może być pomieszczana. Poszła do kosza.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.